

Krzysztof Ćwikliński

Uniwersytet w Siedlcach

e-mail: krzysztof.cwiklinski@uws.edu.pl

ORCID: 0009-0003-3805-6480

Życie po życiu. Andrzeja Bobkowskiego na łamach „Wiadomości” losy pośmiertne

Zmarły w czerwcu 1961 roku w dalekiej politycznym i kulturotwórczym centrom emigracji Gwatemali, w wieku niespełna 48 lat, Andrzej Bobkowski nie był współpracownikiem „Wiadomości”. Potwierdził to w jednym z listów Mieczysław Grydzewski pisząc, że jego stosunki z „Wiadomościami” były raczej luźne i niewiele w nich zamieścił¹. Trafniej więc niż współpracownikiem byłoby go nazwać przyjacielem pisma, jego wiernym prenumeratorem, uważnym i krytycznym czytelnikiem, dobrym znajomym – częściej korespondencyjnym niż osobistym – redaktorów i wydawców. Gdy w ponad rok po śmierci Bobkowskiego „Wiaści” poświęciły mu numer monograficzny², był on hołdem złożonym bardziej wybitnemu noweliście, diaryście i epistolografiowi, człowiekowi czarującemu i niezwykle, osobowości bezsprzecznie głębokiej i intrygującej, niż niespełnionemu przecież współpracownikowi, był pożegnaniem ważnego dla emigracji pisarza i poświadczaniem straty, jaką wraz z jego odejściem poniosła literatura polska.

¹ Zob. List M. Grydzewskiego do K.A. Jeleńskiego z 27 sierpnia 1962 roku, w: A. Bobkowski, *Listy do różnych adresatów*, wyb. i oprac. K. Ćwikliński, Kraków 2013, s. 191.

² „Wiadomości” 1962, nr 32/33, s. 1–4. Numer zawierał m.in. szkice Tymona Terleckiego, Andrzeja Chciuka i Ireny Hradyskiej (Chmielowcowej) oraz fragmenty wspomnień Andrzeja Bobkowskiego i jego listów do Andrzeja Chciuka i Szymona Konarskiego.

Kto był jego inicjatorem? Możliwe, że idea tego numeru zrodziła się niejako natychmiast w korespondencji wdowy po pisarzu i redaktora. 8 lipca 1961 roku Barbara Bobkowska, dziękując za złożone jej kondolencje, pisała do Tymona Terleckiego, który twórczość autora *Szkiców piórkiem* wysoko cenił, a jego samego, choć spotkali się jeden jedyny raz, darzył wielką sympatią:

Nie wiem, czy ktokolwiek napisze jakieś wspomnienie o Andrzeju na łamach „Wiadomości”. Wydaje mi się, że gdyby wybór zależał od niego – na pewno wybrałby Pana. Proszę nie brać tego za prośbę z mojej strony, każdy może pisać dobrze tylko to, na co ma ochotę. Ale gdyby kiedykolwiek jego postać i praca Pana pociągnęła i zainteresowała, to zawsze może Pan liczyć na moją szczerą i uczciwą pomoc³.

Grydzewski także widzi w Terleckim autora szkicu o pisarstwie Bobkowskiego i dzieli się z nim tą ideą już 12 lipca⁴, a więc w czasie prawdopodobnie zbyt krótkim na to, by list z Gwatemali mógł dotrzeć do Londynu. Wygląda to tak, jakby wdowa pisała do Terleckiego zachęcona przez redaktora, który próbował w ten sposób przekonać krytyka do swojego pomysłu. Przekonał go bez większego trudu, powołując się zresztą na opinię Barbary Bobkowskiej, co by potwierdzało ich szlachetną zmovę. Grydzewski chciał zamknąć numer szybko, po wakacjach, we wrześniu, i tu rozpoczęły się kłopoty redaktora i droga przez mękę krytyka, które tak relacjonuje Nina Taylor-Terlecka:

Redaktor spodziewał się przekazania maszynopisu tuż po wakacjach, we wrześniu już miał wszystkie pozostałe materiały do numeru. O zgryzotach redaktora związanych z niedostarczeniem esaju przez Terleckiego świadczą liczne listy, przypominania, napomnienia, błagania i zaklinania. 14 października 1961: „Czy nie mógłby Pan określić terminu rękopisu o Bobkowskim?”. 31 października 1961: „Co z Bobkowskim? Na kiedy mniej więcej mogę liczyć? Mnie się nie spieszy, ale przykro mi ze względu na żonę i rodzinę”. 2 grudnia 1961: „Będę wdzięczny Drogiemu Panu za wiadomość, na kiedy napisze Pan o Bobkowskim. Osobiście nie miałbym nic przeciwko temu, by rzecz była jeszcze odłożona, ale względ na rodzinę (w oczekiwaniu na dodatek nie było w „Wiadomościach” nawet wzmianki, że umarł) każe mi to załatwić jak najszybciej”.

Terlecki widocznie coś obiecał po Świętach, bo po Nowym Roku redaktor znowu pisze (11 stycznia 1962): „Ja mógłbym czekać, ale wobec rodziny sytuacja staje się nieprzyjemna. Może określi Pan ostateczny termin. Mam wszystko inne złożone i skorygowane”. Tydzień później (23 stycznia 1962) „...błagam o Bobkowskiego”, a 11 lutego 1962: „Jestem w coraz nieprzyjemniejszej sytuacji wobec pani Bobkowskiej”. Gdy w lutym Terlecki, kilka tygodni obłożnie chory,

³ List B. Bobkowskiej do T. Terleckiego z 8 lipca 1961, w: A. Bobkowski, *Listy do Tymona Terleckiego 1956–1961*, oprac. i posłowiem opatrzyła N. Taylor-Terlecka, Warszawa 2006, s. 145–146.

⁴ Zob. N. Taylor-Terlecka, *Posłowie*, w: tamże, s. 237.

prosi „o dalszą cierpliwość”, Grydzewski pyta: „Ale jaką? Na tygodnie, miesiące, na lata, na wieczność, na nieskończoność? Może Pan wreszcie oznaczy termin i dotrzyma go. Po raz pierwszy w ciągu 44 lat mojej pracy redakcyjnej jestem w tak nieprzyjemnej sytuacji. Czekam i czekam, i licząc na artykuł Pana nawet nie zamieściłem fotografii Bobkowskiego. Przykro mi ze względu na jego żonę i licznych przyjaciół i entuzjastów”. W kolejnym zaś liście wyraża gotowość „czekać, skoro nie może być inaczej, ale będę wdzięczny za wiadomość, kiedy przypuszczalnie Pan skończy” (25 lutego 1962), przy tym uważał list do wdowy za wskazany. [...]

Wkrótce Bobkowski stał się „zmorą” Grydzewskiego, który 27 marca 1962 znowu przynagla Terleckiego: „Artykuł obiecał pan w połowie lipca ub. r., znaczy od tego czasu upłynęło osiem i pół miesiąca. Nie mogę dłużej czekać. [...] Nie lubię wszelkiego rodzaju ultimatum, ale jeżeli po moim powrocie nie zastanę artykułu Pana, dam natychmiast to, co mam o Bobkowskim i z artykułu zrezygnuję”. Na odpowiedź Terleckiego odpisuje 1 kwietnia 1962: „nie wiem, co oznacza słowo «grozi» w związku z Bobkowskim. Mógłbym równie dobrze powiedzieć, że mi Pan «grozi» odebraniem artykułu o Schillerze, o ile nie ogłoszę go [w] numerze wielkanocnym. Bardzo mi zależy na artykule o Bobkowskim, ale nie mogę czekać bez końca. Jeżeli Pan sobie życzy, mogę przesunąć termin ostateczny 1 maja, ale musi Pan wyznaczyć termin i tego terminu wreszcie dotrzymać”. W odpowiedzi Terlecki wyraził chęć skończenia na połowę maja. [...] Wciąż nie doczekawszy się tekstu, redaktor 2 czerwca 1962 znowu przystępuje do ataku: „Czy nie mógłby mi Pan odpowiedzieć, kiedy w końcu dostanę ten artykuł”. Znowu pod koniec czerwca (26 czerwca 1962): „W liście z czerwca zapowiadał drogi Pan artykuł za dwa, trzy tygodnie. Te trzy tygodnie minęły wczoraj. Wprawdzie zastrzegł się Pan, żebym zapomniał o tym terminie, ale chciałbym wiedzieć, kiedy wyznaczy Pan termin, o którym mnie każe Pan zapomnieć. Jeżeli Pan nie może oznaczyć ostatecznego terminu, sprawa może ciągnąć się latami”⁵.

Na szczęście sprawa miała się ku końcowi. Tekst był gotowy z początkiem lipca, a więc mniej więcej po roku od złożonego zamówienia. Maszynopis Terlecki przesłał do Gwatemali. 17 lipca wdowa dziękowała autorowi:

Trudno mi wyrazić, jak bardzo jestem Panu wdzięczna nie tylko za tak piękny i wyczerpujący essey, ale i za sam, jakże delikatny gest, przysłania mi tego już w maszynopisie, co pozwoliło mi przeczytać go o wiele wcześniej. [...] mogłabym chcieć coś jeszcze dodać, (ale to można bez końca), mogłabym, ale tylko w drobiazgach czasem z panem się nie zgadzać, ale całość drogi Panie Tymonie jest prawdziwa, chyba to najlepsze podziękowanie z mojej strony, po przeżyciu u boku Jędrka od chwili naszego poznania 29 lat w prawdziwej intymności duchowej i artystycznej⁶.

⁵ Tamże, s. 237–240.

⁶ List B. Bobkowskiej do T. Terleckiego z 17 lipca 1962, tamże, s. 171–172. Tydzień później

Numer poświęcony Bobkowskiemu ukazał się z datą 12/19 sierpnia. Otwierał go potężny rozmiarami szkic Terleckiego⁷ i obiecywane przez pisarza Grydzewskiemu jeszcze w lipcu 1960 roku fragmenty wspomnień, które nazywał „Mazurkami”⁸. Po nich krótkie reminiscencje Ireny Chmielowcowej⁹, występującej tu pod pseudonimem Irena Hradyska, oraz dłuższy szkic pióra Andrzeja Chciuka¹⁰, przyjaciela z czasów tużpowojennej młodości, zamykały zaś fragmenty listów do Andrzeja Chciuka i Szymona Konarskiego¹¹. Numer uzupełniały zdjęcia z okresu gwatemalskiego; jedno z nich, wkomponowane w szkic Terleckiego, wykonał podczas swojej wizyty u Bobkowskich w pierwszych dniach sierpnia 1960 roku Paweł Mayewski. Barbara Bobkowska otrzymała numer szybko, gdyż już 18 sierpnia w najwyższych superlatywach dziękowała Terleckiemu. Dla pozostałych szkiców nie miała tyle uznania.

Gdyby nie Pana studium to cóż by było? Chciuk jest najpocziwszym chłopcem w świecie i był naszym naprawdę bliskim i serdecznym przyjacielem, jak to Pan może wnosić z listów do niego, ale u tego na pewno bardzo zdolnego chłopca kasza w głowie. Być może wojna wzięła go za młodego w swoje obroty, a on sam nie umiał się dokształcać, tak jak Jędrak. Taką też kaszą jest ten jego artykuł, a raczej wspomnienia, napisane od serca, ale bez żadnego porządku w głowie. Dość podobnie, przemiły artykułik Pani Hradyskiej [...]. Jest w nim parę prawie śmiesznych omyłek [...]¹².

Barbara Bobkowska poświęciła długi list analizie szkicu Terleckiego [zob. List B. Bobkowskiej do T. Terleckiego z 24 lipca 1962, tamże, s. 173–178]. Wątpliwe, by Terlecki uwzględnił jej uwagi, choćby tylko z tego powodu, że tekst był już w rękach Grydzewskiego.

⁷ T. Terlecki, *Andrzej Bobkowski*, „Wiadomości” 1962, nr 32/33, s. 1–2.

⁸ A. Bobkowski, *Fragmenty wspomnień*, tamże, s. 1; przedruk: A. Bobkowski, *Opowiadania i szkice*, przedm. i oprac. P. Kądziała, Warszawa 1994, s. 67–71. „Zacząłem coś pisać z myślą o Panu (a raczej «Wiadomościach») i jak się uzbiera, to pošlę do wyboru. Ale nie wiem kiedy. Jestem leń, ale często myślę, że jeżeli już niewiele życia zostało, to lepiej żyć, niż pocić się nad kartką papieru” [List A. Bobkowskiego do M. Grydzewskiego z 7 lipca 1960, w: A. Bobkowski, *Listy do różnych adresatów*, s. 69]. „A poza tym – pisał do stryja zimą 1961 roku – piszę *Mazurki*, krótkie szkice, które może wyda mi Grydzewski, a jeżeli nie on to «Kultura». Wolałbym jednak «Wiadomości», bo to jest bardziej czytane przez zainteresowanych” [List A. Bobkowskiego do A. Bobkowskiego z 14 lutego 1961, w: A. Bobkowski, *Listy do Aleksandra Bobkowskiego 1940–1961*, podała do druku i opracowała J. Podolska, Warszawa 2013, s. 131].

⁹ I. Hradyska, *Talent odłożony na później*, „Wiadomości” 1962, nr 32/33, s. 3.

¹⁰ A. Chciuk, *O Andrzeju Bobkovskim i jego listach*, tamże, s. 3.

¹¹ *Listy Andrzeja Bobkowskiego. Do Szymona Konarskiego. Do Andrzeja Chciuka*, tamże, s. 4.

¹² List B. Bobkowskiej do T. Terleckiego z 18 sierpnia 1962, w: A. Bobkowski, *Listy do Tymona Terleckiego 1956–1961*, s. 179–180.

Wdowa po pisarzu myliła się co do Chciuka. Niewiele ponad sześć lat młodszy od Bobkowskiego celująco ukończył renomowane gimnazjum, rok przed wybuchem wojny rozpoczął studia prawnicze we Lwowie, w Tuluzie studiował romanistykę i historię, po wojnie ukończył dziennikarstwo, w późniejszym zaś czasie, już w Australii, studiował romanistykę na uniwersytecie w Melbourne, trudno więc uznać go za człowieka, który nie umiał się dokształcać. Jego pisany na szybko, pod presją Grydzewskiego, szkic wspomnieniowy o Bobkowskim nie zasłużył na tak surową ocenę, zaś zestawienie go ze studium interpretacyjnym Terleckiego było błędem. Myliła się też co do Hradyskiej-Chmielowcowej, gdyż ta, znając Bobkowskiego przelotnie, tylko z jego krótkiej wizyty u niej i męża w Gauting pod Monachium¹³ i będąc pod dużym jego urokiem, w najlepszej wierze, nie mając zresztą możliwości zweryfikowania niektórych informacji, powtarzała to, co usłyszała od samego pisarza, choć prawda – przynajmniej dwa razy – niechcący pomyliła fakty¹⁴. Bobkowski nie tylko że nie poleciał do Londynu, ale też nie zdecydował o tym pośpiech związany z chorobą. Pisarz wówczas jeszcze o niej nie wiedział.

Nieco później krytyczną uwagę wdowy, niesłusznie dopatrującej się niedyskrecji autora *Ziemi księżycowej*¹⁵, zyskała też publikacja listów do Chciuka,

¹³ Zob. List A. Bobkowskiego do J. Giedroycia z 5 września 1956, w: J. Giedroyc, A. Bobkowski, *Listy 1946–1961*, wybrał, opracował i wstępem opatrzył J. Zieliński, Warszawa 1997, s. 385.

¹⁴ „«Po drodze» do Guatemali zaczępił o Londyn. Chciał się zmierzyć na kielichy z Janem Bielatowiczem i usłyszeć na własne uszy, co ten bezwzględny krytyk myśli o «tym całym pisaniu i czy warto»... Niestety z jakichś powodów, do wymarzonego spotkania w Dirty Dick's Inn ze szkodą dla obu nie doszło”, [I. Hradyska, *Talent odłożony na później*, s. 3]. Barbara Bobkowska prostowała tę informację: „W Londynie Jędrzek w czasie swojej podróży w ogóle nie był (ani nigdy w życiu). To jest pomyłka pani Samborowej. Jędrzek poznał ich w Monachium i pewnie coś palnął, że miałby ochotę wpaść do Londynu, ale nie wystarczyło mu już na to czasu i pieniędzy. Bardzo tego żałowałam i dokuczałam mu nieraz [...]” [List B. Bobkowskiej do T. Terleckiego z 9 września 1962, w: A. Bobkowski, *Listy do Tymona Terleckiego 1956–1961*, s. 182. Por. K. Ćwikliński, *List z nieba*, w: tegoż, *Znani i nieobecni. Studia i szkice o Andrzeju Bobkowskim i innych pisarzach emigracyjnych*, Toruń 2011, s. 176–179].

¹⁵ Okoliczności, jakie towarzyszyły publikacji listów Bobkowskiego, opisuje ich adresat Andrzej Chciuk: „Chcę dla porządku wyjaśnić jedną sprawę, za którą Miłosz – wiem to via Giedroyc – był zły na mnie i nie znając kulis zdarzenia, miał prawo tak myśleć. Po śmierci Bobkowskiego zarówno Giedroyc jak i Grydzewski zwrócili się do mnie, abym im przesłał do wykorzystania korespondencję od Andrzeja, który, jak wiadomo, był wyjątkowym i płodnym listopisem, weredykiem, pasjonatem i mistrzem od celnych skrótów i neologizmów. [...] Grydzewski [...] przygotował był specjalny numer poświęcony pamięci Bobkowskiego i zamówił doń u mnie wspomnienie. Fotokopie wszystkich listów, z wyjątkiem dwóch czy trzech zbyt osobistych, posłałem obu, do Grydzewskiego dołączyłem owo szybko napisane wspomnienie. [...] Grydzewski z typowo polską Schadenfreude wyrzucił i wykropkował głównie miejsca antymiłoszowskie, bo nic tak porządnie człowieka nie cieszy jak przytkanie kogoś,

dokładniej fragmentu dotyczącego Aleksandra Janty¹⁶. Ten osobliwy dekokt z wypreparowanych fragmentów prywatnych listów zmarłego nie tak dawno pisarza, w którym Janta był nieistotnym marginesem, przyrządził Grydzewski i miał w tym swój cel. Trafnie skonstatował to skądinąd zaprzyjaźniony z Bobkowskim Zygmunt Hertz, pisząc do Czesława Miłosza:

kogo nie lubimy, cytując bezpiecznie opinie innych. Wszyscy lubimy kopanie nie lubianych przez nas żywych za pomocą nóg czcigodnych nieboszczyków, których lubimy, ale wobec których nie wypada zdobyć się nikomu na ripostę. Nikogo wszakże ze stajni Grydza nie zrobiono na szaro owymi skrupulatnymi przycinaniami i wykropkowaniami. Lojalność jest w dzisiejszych czasach rzeczą rzadką, ale i w lojalności jesteśmy zazwyczaj zbyt jednostronni. Gdy zaprotestowałem ostro u Grydza, że takich rzeczy się nie robi, odpowiedział mi dość długim listem i nie tak naszpikowanym błędami jak jego słynne telegraficzne listy. Uważał on, że skoro przysłałem mu listy do wyboru, do wykorzystania i to bez żadnych zastrzeżeń z mej strony, to on – formalnie biorąc – był w porządku, wykorzystując je według własnego uznania. W konkluzji Grydzewski mój protest odrzucił” [A. Chciuk, *Gąsiorowski, Zbyszewski, Miłosz, Łobodowski, „Tygodnik Literacki”* 1990, nr 12, s. 10]. 12 października 1962 roku Jerzy Giedroyc informował oburzonego Miłosza: „Listy Bobkowskiego w «Wiadomościach» to skończone świństwo. Nawet okazuje się, że nie Chciuka, gdyż Chciuk na prośbę Terleckiego przysłał mu fotokopie listów, jak zresztą do mnie również. Chciuk napisał w związku z tym list do «Wiadomości». Zobaczmy, czy wydrukują. Terlecki spontanicznie napisał do mnie, że to nie on, a Grydzewski. Może to i prawda [...]. Wszystko to obrzydliwe. Będę jednak bronił Bobkowskiego. Kto z nas nie napisał w życiu masę listów, których publikacji by się potem wstydził? Specjalnie Bobkowski, który reagował zawsze pod wpływem impulsu. Bardzo to wszystko mnie zgryzło” [J. Giedroyc, Cz. Miłosz, *Listy 1952–1963*, oprac. i wstępem opatrzył M. Kornat, Warszawa 2008, s. 660].

¹⁶ W liście z 15 października 1960 roku Bobkowski tak charakteryzował Jantę: „W sierpniu przejazdem z Buenos Aires i w drodze powrotnej z kongresu PEN Clubów, który się tam odbył, odwiedził mnie tutaj najpierw Paweł Mayewski, a potem Janta. [...] był tutaj z nami dwa dni, ale to już co innego. To ten *genre* intelektualistów z „Wiadomości Literackich” i „Sima” lub „Swanna” – rozumiesz. Błyskotliwe to to, wygadane i właściwie zdeformowane. Choć Janta jako człowiek zrobił na nas bardzo dobre wrażenie, widać z kośćmi porządną, uczynny i dobry facet. Ale ta politura czasem nieznośna. Doskonale się trzyma i pomimo, że już po 50-tce, wygląda młodo i świeżo, i pełen energii. Literacko to trochę taki omnibus, jak się mówiło o lekarzach. No więc plotkowaliśmy, a właściwie to on cały czas opowiadał” [*Listy Andrzeja Bobkowskiego do Andrzeja Chciuka. Kłamstwa i zakłamanie*, „Wiadomości” 1962, nr 32/33, s. 4]. Janta poczuł się dotknięty tą opinią: „Trzy dni zwiedzań i bliskiego współżycia. Miałem możliwość przyjrzeć się jego reakcji na spotkanie, niekoniecznie dla mnie przyjemnej, ani przyjacielskiej, w listach, jakie ogłosił po jego śmierci Andrzej Chciuk. Nie było łatwo zrozumieć przyczynę jego krytyczności ówczesnej, zważywszy, że sam posiadam z tego okresu listy i żywą pamięć czułości niemal, z jaką mnie wtedy witał i przyjmował” [A. Janta, *Nowe odkrycie Ameryki*, Paryż 1973, s. 384]. Barbara Bobkowska następująco komentowała publikację listów zmarłego męża: „Nie dziwię się «szumowi» wokoło nich, gdyż Jędrzek nie polerował swoich opinii, a na dodatek Chciuk popełnił szalony nietakt dając Grydzewskiemu to, co się wcale do druku nie nadawało. Na pewno Jędrzek nie chciałby urazić zanego Janty” [List B. Bobkowskiej do T. Terleckiego z 22 marca 1963, w: A. Bobkowski, *Listy do Tymona Terleckiego 1956–1961*, s. 187]. Bobkowski wyrażał się o Jancie podobnie także w listach do innych adresatów. Do Anieli Mieczysławskiej pisał: „Po nim [Pawle Mayewskim – dop. K.Ć.] był u mnie Janta. Ale z tym typem ludzi

Grydz jest świnią – pisał 13 września 1962 roku – na pewno w swoim mózdzku wykombinował sobie dobrze, że durnie czytają, durnie będą zachwycone, a ja tu posadzam szpilki konkurencyjnemu episerowi. Świństwo polega na tym, że posłużył się trupem, pokazując, że nieboszczyk miał paskudną wysypkę. W pisaniu publicznym były lekkie kawałki korporacyjne, ale w korespondencji prywatnej wychodziły dekle i komersze. Twoją złość rozumiem. Ja – powiadam Ci – odchorowałem te błazeństwa. Że stary ramol Konarski od herbów i tarcz „udostępnił” ciepłe listy – to daruję, ale że ta głupia wdowa się zgodziła i że [...] Chciuk też pobiegł z pełną garścią o to zły jestem i będę¹⁷.

Grydzewski był w konflikcie z Miłoszem już od lat ponad dziesięciu, od czasu, gdy ten wybierając emigrację zaatakował emigrację¹⁸. Grydzewski odpowiedział mu wówczas:

wykład p. Miłosza w polskim piśmie emigracyjnym był całkowicie zbyteczny. Jeśli po sześciu latach wiernej służby niewoli, p. Miłosz wybrał wolność, powinien był wraz z tą wolnością wybrać co najmniej sześćoletnie milczenie. Na wykład składa się kilka oczywistych, banalnych i ogranych prawd wygłoszonych w sposób mętny i pretensjonalny, oraz porcja oczywistych nonsensów. [...]

właściwie nic mnie nie łączy” [List A. Bobkowskiego do A. Mieczysławskiej z 12 października 1960, w: A. Bobkowski, A. Mieczysławska, *Listy 1951–1961*, do druku podał, wstępem i przypisami opatrzył A. St. Kowalczyk, Warszawa 2010, s. 179]. Do Jerzego Giedroycia: „W sobotę po południu zawitał tu po drodze Janta. Został do poniedziałku w południe. [...] Oczywiście było to mielenie jęzorem od rana do wieczora. Z Pawłem Mayewskim na pewno podniecające, no a z Jantą, to jak w «Ziemiańskiej». Właściwie to on więcej gadał, a myśmy słuchali. No cóż – właściwie to mi żal faceta. Bo Janta jest na pewno bardzo dobrym człowiekiem, to co się mówi «pocziwy z kośćcami», ma dobre pomysły, na pewno robi dużo pożytecznych robótek, ale chodzi o to, że to są właśnie robótki. [...] No i oczywiście największa tragedia – on uważa się za PISARZA. No i tu ręce opadają, bo on nie jest pisarzem. [...] I to najgorsze, że takim ludziom jak Janta nie chce się, wprost nie można zrobić krzywdy, bo z drugiej strony wie się, że to człowiek porządny, uczynny, nieraz dosłownie pochłonięty do głębi CUDZYMI sprawami. Nieszczęście z takimi” [List A. Bobkowskiego do J. Giedroycia z 18 sierpnia 1960, w: J. Giedroyc, A. Bobkowski, *Listy 1946–1961*, s. 653–654]. Do Pawła Mayewskiego: „Janta przyjechał w zeszłą sobotę, zamiast w niedzielę, tak że nawet nie mogłem odpocząć. Bardzo miły człowiek. I właściwie to trochę tragedia, że taki miły, że taki porządny z kośćcami. Nie można mu zrobić krzywdy. Rzeczywiście, tak jak mówiłeś, był zawiedziony, że Giedroyc nie dał mu tego opowiadania w ostatnim numerze. Więc dał mi do przeczytania w maszynopisie. No tragedia – nie żaden *Flet* i *apokalipsa*, a po prostu klarnet, a raczej obój, czyli ubój – w sumie koncert na udoju [...]. A nie można mu powiedzieć. Szkolne wypracowanie. I jego właśnie do tego ciągnie, on chciałby godzinami «tworzyć». A on właśnie powinien się rozpraszać, szperać, wyławiać, brodzić, szukać i pisać takie szkicyki i fircyki. No, ale co zrobisz? To straszne, gdy człowiekowi zaczyna być żal człowieka. Bo nie można nic zrobić. [...] Ale on rzeczywiście taki marylkowy – motylkowy, z badyłka na badyłek i ni ma za co chycić. [...] Właściwie, to nas solidnie zmęczył” [List A. Bobkowskiego do P. Mayewskiego z 18 sierpnia 1960, w: A. Bobkowski, *Listy do różnych adresatów*, s. 162].

¹⁷ Z. Hertz, *Listy do Czesława Miłosza*, Paryż 1992, s. 129.

¹⁸ Zob. Cz. Miłosz, *Nie*, „Kultura” 1951, nr 5, s. 3–13.

Pan Miłosz pisze o swoim „ironicznym” stosunku do „politycznej emigracji polskiej”, która sprowadza się dla niego do „sporów kilkuosobowych stronnictw”. Taki drobiazg, że na tę „polityczną emigrację” składają się nie tylko „kilkuosobowe stronnictwa”, ale kilkaset tysięcy Polaków, którzy już w 1945 r. nie wrócili do Kraju dla tych samych powodów, dla jakich p. Miłosz zdecydował się nie wrócić dopiero w r. 1951 (po sześcioletniej „lojalnej” służbie), uszedł jego uwagi. Uwagi aroganckiego ex-ezoteryka uszło nawet i to, że gdyby nie tak „ironicznie” traktowana przez niego „polityczna emigracja” nie byłoby i świetnej „Kultury”, która wspañiałomyślnie otworzyła mu swoje łamy¹⁹.

Miłosz, zapiekły w złości, zawzięcie pielęgnował urazę. Gdy w ogłoszonym przez „Wiadomości” plebiscycie głosami czytelników zajął dziesiąte miejsce i wybrany został do wspomnianej już wcześniej tzw. „Akademii Grydzewskiego”, czyli jury nagrody literackiej tygodnika, napisał do Grydzewskiego:

Z przesłanego mi przez pana numeru „Wiadomości” dowiedziałem się, że w plebiscycie czytelników „kogo wybralibyśmy do złożonej z 15 pisarzy emigracyjnej akademii literatury polskiej, gdyby taka akademie powstała” znalazłem się wśród 15 przypuszczalnych akademików i że grono to automatycznie stanowi jury nagrody za najlepszą książkę Polaka, opublikowaną na emigracji w 1958 r. Jak głosi regulamin, nagroda będzie przyznana w czasie obiadu wydanego przez „Wiadomości” dla jury.

Wybacz pan, ale jakkolwiek doceniam urok zabaw w akademie literatury, bynajmniej ich nie pochwalam. Jeśli prawdą było choćby w części to, co drukował pan niegdyś w swoim piśmie na temat mojej osoby, czy ma pan ochotę zasiąść ze mną przy jednym stole? Czyżby głosy czytelników, oddane na mnie w pańskim plebiscycie nagle mnie zmieniły w kogoś innego niż byłem i jestem? Jeżeli natomiast to, co drukował pan o mnie było przesadą, zapewne obyczaj kraju, w którym pan przebywa doradza w takich przypadkach powiedzieć: „I apologize” albo „I am sorry”, jednakże w swoim liście do mnie, nie udzielając uwagi sprawom minionym, kreśli się pan z wyrazami wysokiego szacunku.

Mam nadzieję, że nie posądzi mnie pan o żmudzką pamiętliwość, jeżeli poproszę o wykreślenie mego nazwiska z listy członków²⁰.

Redakcja (właściwie to sam redaktor) udzieliła na ten list następującej odpowiedzi:

W odpowiedzi na pytania Czesława Miłosza redaktor stwierdza, że nie on, ale czytelnicy powołali Miłosza do jury nagrody „Wiadomości”; że zawiadomienie go o tym było elementarnym obowiązkiem redaktora; że w listach swoich redaktor przestrzega form kurtuazyjnych (więc przy zwracaniu się do kogoś pisanie

¹⁹ [M. Grydzewski], *Silva rerum*, „Wiadomości” 1951, nr 22, s. 4.

²⁰ *Korespondencja. Przed przyznaniem nagrody „Wiadomości”*, „Wiadomości” 1959, nr 45, s. 6.

słowa „Pan” dużą literą i kończeniu listu formułą „z wysokim szacunkiem”); że w związku z tym, co drukował o Miłoszu, nie mógłby powiedzieć ani „I apologize”, ani „I am sorry”; że istotnie niektóre sądy o Miłoszu wypowiedane w „Wiadomościach”, jak np. że jest pisarzem większym od Prousta, były przesadne, oraz że miałby ochotę (aczkolwiek nie bezgraniczną) zasiąść z Miłoszem przy jednym stole²¹.

Miłosz wspominając o tym, co niegdyś ogłoszono na jego temat w „Wiadomościach”, miał na myśli okrzyknięty „szkalującą napaścią” artykuł Sergiusza Piaseckiego²², natomiast redaktor – bez wątpienia złośliwie – przywołał bezmierne zachwyty Stanisława Mackiewicza-Cata nad *Zniewolonym umysłem*²³. Choć korespondencję tę zamieszczono na ostatniej stronie tygodnika i to w dodatku na samym dole, miała ona swoją siłę rażenia. Wychwycił to Bobkowski. Na początku stycznia 1960 roku pisał do Giedroycia:

Uważam, że Miłosz bardzo głupio to rozegrał, pisząc list do Grydza z sugestiami przepraszania go przez redaktora. Grydz straszliwie złośliwie odpowiedział mu na to, ale trudno było nie być krańcowo złośliwym. Byłoby o wiele lepiej, gdyby Miłosz po prostu rzekł się udziału i członkostwa, motywując to tym, iż jakkolwiek był aktorem w wielu operetkach z ludową Polską włącznie, to jednak nie czuje się na siłach, aby występować w tej „Zemście Grydziopóra”, czy coś w tym guście. A tak tylko się niepotrzebnie ośmieszył, przejawiając w swoim liście groteskową zarozumiałość i zupełny brak dowcipu. Tego mu niestety często brak²⁴.

Bobkowski i Miłosz byli w złych relacjach, choć Miłosz umiał docenić wartość literacką *Szkiców piórkiem*²⁵, a Bobkowski, który poparł jego decyzję o pozostaniu na emigracji i stanął w jego obronie²⁶, walory *Traktatu poetyc-*

²¹ Tamże.

²² Zob. S. Piasecki, *Były poputczik Miłosz*, „Wiadomości” 1951, nr 44, s. 3.

²³ Zob. St. Mackiewicz, *Odpompatycznienie*, „Wiadomości” 1953, nr 16, s. 2.

²⁴ List A. Bobkowskiego do J. Giedroycia z 12 stycznia 1960, w: J. Giedroyc, A. Bobkowski, *Listy 1946–1961*, s. 623.

²⁵ Zob. Cz. Miłosz, *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945–1950*, Kraków 1998, s. 127; Cz. Miłosz, *Polemiki*, „Kultura” 1956, nr 7–8, s. 186. Po ukazaniu się drukiem *Szkiców piórkiem* Giedroyc donosił Bobkowskiemu: „Czesław i Kot Jeleński są wielkimi entuzjastami Pana książki” [List J. Giedroycia do A. Bobkowskiego z 26 lutego 1958, w: J. Giedroyc, A. Bobkowski, *Listy 1946–1961*, s. 513].

²⁶ Zob. *Oświadczenie w sprawie nowej emigracji*, „Kultura” 1951, nr 12, s. 3 i 1952, nr 1, s. 2. Bobkowski pisał o tym do Jerzego Giedroycia: „Wczoraj wieczorem dostałem Pańskie oświadczenie w sprawie «sprawy Miłosza». Oczywiście chętnie się pod tym podpisuję. Uważam, że w wypadku przechodzenia z tamtej strony osób o ciężkim kalibrze nie można stosować szablonu i należy każdy wypadek oceniać indywidualnie. [...] Trzeba brać pod uwagę, że przejście na tę

kiego²⁷. Ich drogi rozeszły się jednak szybko, a jedyne osobiste spotkanie nie było przyjemne²⁸. Należący do tego samego pokolenia i podobnej formacji umysłowej potencjalni sojusznicy stali się rychło przeciwnikami, nie szczędzącymi sobie wzajemnej krytyki i nie unikającymi przy tym kąśliwych przytyków²⁹. Wykorzystał to Grydzewski³⁰. Giedroyc po wielu latach nazwał to wygłupem³¹, choć było to coś więcej. Bobkowski nie lubił Miłosza i dawał temu wyraz w licznych listach, aczkolwiek nigdy nie atakował go publicznie. Uczynił to zza grobu ręką redaktora. Miłosz niebawem wziął rewanż, publikując w „Kulturze” szkic *Uwagi do uwag Gombrowicza*, w którym przy okazji rozprawił się z Bobkowskim. Napisał wówczas:

stronę człowieka typu Miłosza jest bardzo zbliżone do konwersji religijnej. Z wszystkich wypowiedzi Miłosza można wnosić, że jeżeli w pewnym stopniu był on oportunistą [...], to jednak on także wierzył. W całej «mętności» jego wypowiedzi, w braku akcentów, których oczekiwało od niego wielu ludzi, czuje się, że on jeszcze nie może uwierzyć, że przestał wierzyć. [...] I osobiście uważam, że gdyby Miłosz był z miejsca «pokajał» się i pierwszą garść liter, które złożył, uformował na kształt garści błota – i cisnął nim w tamtą stronę, to naprawdę nie wiem, czy podałbym mu rękę. Właśnie tę jego rezerwę, «mętność» akcentowania, uważam za rękojemnię czegoś głębszego. Nie można uważać wszystkich komunistów za oportunistyczne kanalie” [List A. Bobkowskiego do J. Giedroycia z 16 listopada 1951, w: J. Giedroyc, A. Bobkowski, *Listy 1946–1961*, s. 203].

²⁷ Zob. List A. Bobkowskiego do J. Giedroycia z 4 marca 1957, tamże, s. 425.

²⁸ Zob. List A. Bobkowskiego do B. J. Jennego z 10 czerwca 1960, w: A. Bobkowski, *Listy do różnych adresatów*, s. 156.

²⁹ Szerzej na temat konfliktu obu pisarzy: K. Ćwikliński, *Polemiki traumatyczne*, w: tegoż, *Znani i nieobecni*, s. 117–148. Por. M. Urbanowski, *Bobkowski i Miłosz – dwa realizmy*, w: tegoż, *Szczęście pod wulkanem. O Andrzej Bobkowskim*, Łomianki 2013, s. 31–44.

³⁰ 10 sierpnia 1962 roku Miłosz pisał do Giedroycia: „Czy wolno ogłaszać prywatne listy osoby świeżo zmarłej? Ten Bobkowski. Umieszczenie przez «Wiadomości» tego fragmentu o mnie jest oczywiście jeszcze jednym donosem. I nie wątpię, że usłużne ręce już złożyły wyścinek w urządzenie, gdzie właśnie ruszyła z miejsca sprawa mojego statusu resident, bez czego nie mogę się ruszyć poza granice Stanów. Przyzna Pan, że 12 lat nagonki na jednego człowieka to nieźle, interesujące to nawet z czysto psychologicznego punktu widzenia, co w mózgach porusza ten mechanizm. Pan, drukując Bobkowskiego i mnie, sądził, że zachodzą między nami różnice «poglądów». Wcale nie, o wiele większa różnica, której różnice poglądów są wyrazem, papierkiem lakmusowym. Co prawda miałem pewną słabość do Bobkowskiego, opierając się na jedynej rzeczy, jaką napisał, tj. *Szkicach piórkiem* (wszystko inne fałszywa literatura), i nie spodziewałem się, że aż do tego stopnia jest ułanem, szlachetnym młodzieńcem polskim, który na całe życie dostał stygmat wychowania przed r. 1939. [...] swoją drogą mentalność Bobkowskiego jest przerażająca, bo to nie jakiś indywidualny casus – to połączenie honoru, męstwa, czystości z pogardą wielkopańską dla wszelkiej myśli, nienawiść do myśli jako «miazmatów», pałkarstwo, kult «życia». Ot i zniszczyli pamięć człowieka, ogłaszając te listy, bo co tu jeszcze dodać?” [J. Giedroyc, Cz. Miłosz, *Listy 1952–1963*, s. 649–650].

³¹ Zob. M. A. Supruniuk, *Uporządkować wspomnienia. Nieautoryzowane rozmowy z Jerzym Giedroyciem*, Toruń 2012, s. 25.

Mówię to nie tylko dlatego, że w listach opublikowanych pośmiertnie przez przyjaciół (zastanówcie się, zanim wybieriecie przyjaciół, bo mogą was pogrzebać już na zawsze) Bobkowski nieładnie odzywa się o mnie. Listy te czytałem ze zgrozą [...] ³².

Miłoszowi chodziło szczególnie o fragment, który jego bezpośrednio dotyczył, wyjęty z listu do Chciuka z 15 października 1960 roku. Bobkowski pisał w nim m.in.:

Wyjazd Miłosza do USA uważam za klęskę narodową amerykańską. Jestem ciekawy, CO on tam będzie wykladał. Pewnie „Ketmana”, tę ordynarną bujdę. Nazawraca biednym młodzikom amerykańskim głowę, będzie im ścisnął g...no w dłoni wychodzące między palcami, po czym udowodniał, że pozostały w ręce smród jest CZYMŚ. Jestem ciekawy ilu z jego słuchaczy wylądaje potem w Moskwie [...] ³³.

Opinia ta – skrajna, radykalna, kontrowersyjna, jakich u obdarzonego żywiołowym temperamentem Bobkowskiego wiele – zdecydowanie negatywnie odebrana została w środowisku paryskim. Wyraz swemu oburzeniu po tej publikacji dał w listach do Grydzewskiego Konstanty Jeleński, jednak redaktor zdecydowanie odrzucił możliwość ich publikacji ³⁴. Repertuar zarzutów Jeleńskiego był bogaty, spektrum oskarżeń szerokie: od rasizmu

³² Cz. Miłosz, *Uwagi do uwag Gombrowicza*, „Kultura” 1962, nr 12, s. 122–125. W dniu 18 listopada 1962 roku Giedroyc donosił Miłoszowi: „W numerze tym zamieszczam Pana esej i polemikę z Gombrowiczem. To ostatnie z ciężkim sercem. Idzie mi o Bobkowskiego. Rozumiem, jak Pana musiały dotknąć te listy, ale i Pana ocena Bobkowskiego nie jest sprawiedliwa. To bajero londyńskie dla swoich rozgryweczek może zniszczyć pamięć Bobkowskiego i wykoślawić jego sylwetę. Będę to próbował wyprostować w dalszych numerach, ale jak dotąd jestem bezradny” [J. Giedroyc, Cz. Miłosz, *Listy 1952–1963*, s. 666]. Poruszony polemiką Miłosza Szymon Konarski określił ją jako „bolesną krzywdę wyrządzoną pamięci Bobkowskiego” i „trudną do wytłumaczenia omyłkę w ocenie zmarłego pisarza” [zob. S. Konarski, *List do Redakcji*, „Kultura” 1963, nr 3, s. 164–165].

³³ Podobne sądy formułował w wielu innych miejscach, np. liście do Anieli Mieczysławskiej: „Jego [Miłosza – dop. K.Ć.] wyjazd do USA uważam za klęskę – dla USA. Zacznie tam teraz tym biednym Amerykanom wykladać tego Ketmana, ścisnąć gównem w dłoni, które mu będzie wychodzić przez palce, i potem wmawiać tym biednym Amerykanom, że ta odrobina smrodu, która pozostaje na dłoni, to jest COŚ. Zrobi się na Wielkiego Guzgu. Amerykanie są strasznie podatni na blabolenie takich kurw intelektualnych i narobi szkód w tym narodzie” [List A. Bobkowskiego do A. Mieczysławskiej z 12 października 1960 roku, w: A. Bobkowski, A. Mieczysławska, *Listy 1951–1961*, s. 180].

³⁴ Zob. Listy K.A. Jeleńskiego do M. Grydzewskiego z 20 sierpnia i 21 września 1962, oprac. K. Ćwikliński, „Archiwum Emigracji. Studia – Szkice – Dokumenty” 1998, z. 1, s. 90, 92. Listy M. Grydzewskiego do K.A. Jeleńskiego z 27 września i 22 października 1962, tamże, s. 91, 93. Także: A. Bobkowski, *Listy do różnych adresatów*, s. 184–196.

po antysemityzm, od nacjonalizmu po sympatie faszystowskie, od pogardy dla sztuki nowoczesnej po ordynarne napaści na wielkich romantyków, od antyintelektualizmu po anarchizm, od literackiej mierności po kabotynizm. Redaktor odpierał zarzuty. Spór trwał krótko. Szybko wygasł i został zapomniany. Ożył na moment w dyskursie literaturoznawczym³⁵.

Publikacja ta, wbrew przypuszczeniom Giedroycia i Miłosza, nie zniszczyła i nie pogrzebała Bobkowskiego, przeciwnie – zainteresowała czytelników. Szkic Terleckiego wywołał polemikę ze strony Zbigniewa Grabowskiego³⁶, zaś pełen uznania Ignacy Wieniewski³⁷ zaproponował nawet zebranie całej, poza *Szkicami piórkim*, twórczości Bobkowskiego, w tym i jego

³⁵ Zob. A. Fiut, *Król i blazen?*, w: tegoż, *We władzy pozoru*, Kraków 2015, s. 167; St. Bryndza-Stabro, *Andrzej Bobkowski w świetle swojej korespondencji*, w: *W ogrodzie świata. Profesorowi Aleksandrowi Fiutowi na siedemdziesiąte urodziny*, red. Ł. Tischner i J. Wróbel, Kraków 2015, s. 304–307; K. Ćwikliński, *Sprawa Bobkowskiego*, w: tegoż, *Znani i nieobecni*, s. 186–202; K. Ćwikliński, *Furor scribendi*, w: tegoż, *Helikopter i kultura masowa. Studia i szkice o pisarstwie Andrzeja Bobkowskiego*, Łomianki 2016, s. 261–280.

³⁶ „Cieszę się ogromnie, że «Wiadomości» uczciły pamięć zgasłego na pewno na progu wielkiego rozwoju Andrzeja Bobkowskiego. Nie od dzisiaj uważałem, że był on pośród pisarzy emigracyjnych traktowany po macoszemu, co dotyczy również innego doskonałego pisarza, Herlinga-Grudzińskiego. Czy dlatego, że ich obu cechuje duży ładunek myśli i brak pustosłowa? Starałem się na swój sposób naprawić te przykre przeoczenia pisząc o polskiej literaturze emigracyjnej na łamach czasopism angielskich: przedstawiałem w tych szkicach zalety pióra Bobkowskiego i żałuję, że nie udało mi się dotychczas zapoznać świata anglosaskiego z jego dorobkiem. Szkoda może, że w szkicu o Bobkowskim imputuje mu się sprawy, które były mu obce, jak egzystencjalizm. Tak samo głoszenie, że jego wyjazd do Gwatemali był wyborem z porządku egzystencjalnego, jest nieprzekonywający – tak działo się od niepamiętnych czasów. Conrad podjął podobną decyzję na długo przez pojawieniem się Sartre’a i niemieckiej filozofii egzystencjalnej. Natomiast nie zwrócono uwagi na inny nurt: zainteresowanie Bobkowskiego filozofią von Keyserlinga. W szwajcarskich «Horyzontach» natknąłem się po wojnie na szkic Bobkowskiego o Keyserlingu i uderzony byłem trafnością jego wniosków. Kto wie, czy pewne ujęcia filozofa niemieckiego – jak np. jego bystry i arcyciekawy *Dziennik podróży filozofa* – nie zostawiły śladów na pisarstwie Bobkowskiego?” [Z. Grabowski, *Do redaktora „Wiadomości”*, „Wiadomości” 1962, nr 35, s. 6].

³⁷ „Piszę pod wrażeniem numeru [...] poświęconego Andrzejowi Bobkowskiemu. To był ogromny, nieprzeciętny talent. Świadczą o tym nie tylko znakomite *Szkice piórkim*, ale i utwory rozsiane po czasopismach, a wreszcie listy i wspomnienia ogłoszone w tym numerze. Zawarte w nim świetne essaye o Bobkowskim uwydatniają bogatą osobowość człowieka i pisarza, a przy tym są nieocenionym dokumentem epoki. Jego dorobek nie może zagać. Byłoby to niepożewetowaną stratą dla literatury. Wszystkie utwory Bobkowskiego (poza już wydanymi *Szkicami piórkim*), łącznie z pamiętnikiem, wspomnieniami i listami, powinny się konieczne ukazać w formie książkowej. O ile takie wydawnictwo nie zostało jeszcze podjęte, sądzę że «Wiadomości» lub «Kultura» zasłużyłyby się bardzo, gdyby (może wspólnie – czy to jest możliwe?) to urzeczywistniły” [I. Wieniewski, *Do redaktora „Wiadomości”. O spuściznę po Andrzeju Bobkowskim*, „Wiadomości” 1962, nr 35, s. 6].

listów, i wydanie w osobnej książce, co zresztą było zbieżne z ówczesnymi projektami Jerzego Giedroycia³⁸ i pragnieniem Barbary Bobkowskiej³⁹.

Zdawać by się mogło, że poświęcony Bobkowskiemu numer zamyka ostatecznie jego tak żywą, jak pośmiertną obecność w „Wiadomościach”. Ale nie. Pisarz pojawia się w nich jeszcze dwukrotnie jako epistolograf i diarysta, a to za sprawą wiernie trwającej przy jego pamięci żony i niemniej oddanego jej Terleckiego. U schyłku lata 1962 roku wdowa powiadamiała krytyka:

Tymczasem posyłam Panu list mojego męża do mojego brata Dra Jana Birtusa zamieszkałego we Francji. [...] List ten pisał Jędrzek w momencie, gdy moja bratowa spodziewała się pierwszego dziecka. Dla nas samych był to może najcięższy okres tutaj, gdyż wydawało się, że tymi samolotami i moją pracą jako dekoratorki nie zdołamy się utrzymać. [...] głodowaliśmy wspólnie. [...] Myślę, że list ten zajmie Pana, gdyż jest w nim cały Jędrzek, każdy drobiazg życia przeżyty z jednakową siłą i tak samo do dna, jak najpoważniejsze sprawy i myśli. Są poza tym ciekawe wypadki polityczne z czasów Arbenza i komunizmu tutaj (co nam znowu via Kuba zagraża). Wydaje mi się, że w całości list ten jest znacznie ciekawszy niż np. te, które [...] przytacza Chciuk. Dlatego chciałabym prosić Pana o jedno, gdyby uznał Pan, że jest on na poziomie godnym Jędrka i zajmujący nie tylko dla mnie, ale i dla innych, to czy nie zechciałby Pan udostępnić go Grydzewskiemu? Gdyby i jego ten list zainteresował jako materiał dla „Wiadomości”, to chętnie mu go oddam do druku, chcąc w ten sposób odwzajemnić się mu za wysiłek, jaki włożył w numer poświęcony Jędrkowi⁴⁰.

Obszerny, pisany przez trzy dni, liczący kilkanaście stron, wielotematyczny list Bobkowskiego do szwagra przeleżał – nie wiadomo, u Terleckiego czy w redakcyjnej teczce – sześć lat. Ukazał się w ostatnich majowych „Wiadomościach” z roku 1968⁴¹. Nie przeszedł niezauważony. Dostrzegł go Karol Zbyszewski i na łamach „Dziennika Polskiego” skomentował z właściwą sobie werwą. Fragmenty jego omówienia przedrukowały „Wiadomości”. Zbyszewski pisał:

³⁸ „Myślę też o zebraniu jego esejów i opowiadań plus listy, które były genialne, i wydaniu w tomie” [List J. Giedroycia do K.A. Jeleńskiego z 9 lipca 1961, w: J. Giedroyc, K.A. Jeleński, *Listy 1950–1987*, oprac. i wstęp W. Karpiński, Warszawa 1995, s. 333].

³⁹ „[...] wydaje mi się, jak i wielu osobom, że listy Jędrka należą do najlepszych jego stron i że kiedyś powinny się doczekać osobnego tomu” [List B. Bobkowskiej do T. Terleckiego z 22 marca 1962, w: A. Bobkowski, *Listy do Tymona Terleckiego 1956–1961*, s. 147].

⁴⁰ List B. Bobkowskiej do T. Terleckiego z 9 września 1962, w: A. Bobkowski, *Listy do Tymona Terleckiego 1956–1961*, s. 183–184.

⁴¹ A. Bobkowski, *List z Gwatemali*, „Wiadomości” 1968, nr 21, s. 2; przedruk: „Kwartalnik Artystyczny”, 1995, nr 1, s. 56–68; także: A. Bobkowski, *Ikkos i Sotion oraz inne szkice*, zebrał i opracował P. Kądziała, Warszawa 2009, s. 75–96.

W „Wiadomościach” ukazały się dawne listy, nieżyjącego już, niestety, Andrzeja Bobkowskiego, z Gwatemali. [...] Rozkoszna, kapitalna literatura. Pokazowa lekcja (zza grobu), jak pisać należy. [...] Bobkowski pisze o kotach, co rozpoznają rozwodnione mleko; o tym, jak tubylcy podczas gry w piłkę nożną zdejmują na chwilę sombrero, by główkować; o codziennej strzelaninie w mieście o 6-ej wieczór; o przeświadczeniu Gwatemali, że jest arcyważnym państwem; o zwyczaju załatwiania się prosto z balkonu na ulicę; o komicznych paszportach; o infiltracji komunistycznej; o dekadencej powieści francuskiej; o walorach whisky; o gotowaniu swojej żony, Basi... miesza tematy, w dwóch liniijkach oświetla całe zagadnienie, ani przez sekundę nie nudzi, no, wspaniale... [...] Gwatemala byłaby wspaniałym krajem, gdyby nie to, że mieszkają tam niemożliwi Gwatemalczykcy. Listy biednego Bobkowskiego są ostrzeżeniem. [...] Nie wolno emigrować do kraju ubogiego i nierozwiniętego. Powszechna bieda ściągnie i emigranta w dół. Trzeba emigrować do kraju bogatego. W powszechnym dobrobycie i emigrant – jeśli nie jest skończonym flejtuchem – osiągnie przyzwoity standard. [...] jasno wynika z listów Bobkowskiego, że popełnił straszliwy błąd, emigrując do Gwatemali⁴².

Bobkowski z pewnością nie zgodziłby się z konkluzją Zbyszewskiego, bo choć miał chwile zwątpienia w słuszność swojej decyzji⁴³, w końcu nie tylko przyzwyczaił się do tego ubogiego i niedorozwiniętego kraju, ale przyjął za swój i prawdziwie pokochał. „To w sumie kapitalny kraj – informował Giedroycia – i muszę się Panu przyznać, że ja się do tej Gwatemali szalenie przywiązałem, a może nawet więcej”⁴⁴. Do Aleksandra Grobickiego pisał: „To komiczne i ja sam nie potrafię zrozumieć, jakim cudem można tak szczerze pokochać obcy kraj, jak ten kraik”⁴⁵. „Ubóstwiam mój przybrany kraj – pisał do Chciuka – czuję się tu świetnie i wróciłbym do Kraju chyba tylko wtedy, gdybym upadł na głowę”⁴⁶. Wittlinowi wspominał, że jest w Gwatemali „z rozkoszą zagrzebany”⁴⁷. Turowiczowi wyznawał: „kocham

⁴² Czytelnicy o „Wiadomościach”. *Świetne listy*, „Wiadomości” 1968, nr 28, s. 6.

⁴³ 23 marca 1953 roku pisał do matki: „Żebyśmy mieli na to, to kto wie, czy nie zdecydowaliśmy się rozbić namiot gdzieś indziej. Ale to kosztowne i na to nie mam” [A. Bobkowski, *Listy z Gwatemali do matki*, słowo wstępne: W. Odojewski, oprac. E. Jurczyszyn, Warszawa 2008, s. 115].

⁴⁴ List A. Bobkowskiego do J. Giedroycia z 15 listopada 1954, w: J. Giedroyc, A. Bobkowski, *Listy 1946–1961*, s. 260.

⁴⁵ List A. Bobkowskiego do A. Grobickiego z 17 sierpnia 1959, w: A. Bobkowski, *Listy do różnych adresatów*, s. 135–136.

⁴⁶ List A. Bobkowskiego do A. Chciuka z 25 kwietnia 1957, „Wiadomości” 1962, nr 32/33, s. 4.

⁴⁷ Zob. List A. Bobkowskiego do J. Wittlina z 12 stycznia 1961, w: A. Bobkowski, *Listy do różnych adresatów*, s. 144.

Gwatemalę i chcę tutaj umrzeć”⁴⁸. Po powrocie z Europy pisał do Terleckiego: „Siedziałem na rynku w Kopenhadze [...] i tęskniłem do [...] Gwatemali”⁴⁹. „Błogosławię moją Gwatemalę”⁵⁰ – zapewniał Mieczysławską. Przykłady można by mnożyć. Nie były to czcze deklaracje, ani próby autoperswazji, niemniej Zbyszewski miał prawo sądzić, jak sądził, gdyż jeszcze do połowy lat pięćdziesiątych Bobkowski nazywał samego siebie „białą nędzą”, a pisany w lipcu 1950 roku *List z Gwatemali* dowodził, że byt pisarza jest niepewny i z determinacją walczy on o przetrwanie.

Kolejny tekst Bobkowskiego ukazał się dokładnie pięć lat później. Redaktorem „Wiadomości” był wówczas Michał Chmielowiec, Mieczysław Grydzewski nie żył od trzech lat. Był to krótki fragment prowadzonego podczas wojny dziennika, który ostatecznie, jak wiele innych fragmentów, nie wszedł do edycji książkowej i pozostał częścią utrwalonego w sławnych czerwonych zeszytach rękopisu. Nosi on tytuł *W Chatillon* i dotyczy pracy Bobkowskiego w Biurze Likwidacyjnym (biuro likwidowało się całą okupację i zlikwidowało dopiero po wyzwoleniu Paryża!) *Atelier de construction de Châtillon*, fabryki zbrojeniowej będącej wcześniej fabryką lokomotyw, gdzie był opiekunem zatrudnionych tam Polaków. Redakcja opatrzyła publikację zwięzłym komentarzem:

Fragment z dziennika, później wydane jako *Szkice piórkim*. Niezwykle skromny autor usunął dwie strony z rękopisu, przygotowując go do druku, gdyż uważał, że byłoby to „chwalenie samego siebie”. A jest w rzeczywistości suche sprawozdanie z działalności podziemnej w okupowanej Francji. Biuro w Châtillon zajmowało się m.in. pomocą dla polskich robotników. Drukujemy ten nieznaną tekst za zgodą redaktora „Kultury”, która wydała *Szkice piórkim*⁵¹.

Jak te dwie strony przepisane z zeszytu trafiły do Londynu? By na to pytanie odpowiedzieć, musielibyśmy poznać korespondencję Barbary Bobkowskiej z Michałem Chmielowcem, a także jej korespondencję z Giedroyciem, dostępną tylko wrywkowo i pochodzącą z okresu wcześniejszego. Dopóki nie znamy tych listów, skazani jesteśmy na domysły. Wiadomo, że Barbara

⁴⁸ List A. Bobkowskiego do J. Turowicza z 15 lutego 1960, w: A. Bobkowski, *Listy do Jerzego Turowicza 1947–1960*, podał do druku i opracował M. Urbanowski, Warszawa 2013, s. 109.

⁴⁹ List A. Bobkowskiego do T. Terleckiego z 21 października 1959, w: A. Bobkowski, *Listy do Tymona Terleckiego 1956–1961*, s. 127.

⁵⁰ List A. Bobkowskiego do A. Mieczysławskiej z 28 lutego 1956, w: A. Bobkowski, A. Mieczysławska, *Listy 1951–1961*, s. 92.

⁵¹ A. Bobkowski, *W Chatillon*, „Wiadomości” 1973, nr 21, s. 1; przedruk: „Przegląd Artystyczno-Literacki” 1999, nr 6, s. 56–57; także w: A. Bobkowski, *Ikkos i Sotion oraz inne szkice*, s. 203–205.

Bobkowska przepisywała fragmenty rękopisu dziennika i wysyłała je Jerzemu Giedroycowi⁵², „Kultura” wszakże nigdy żadnego z nich nie opublikowała. Być może kopie przysyłała Chmielowcowi? Być może ten, będąc w jak najlepszych relacjach z Giedroyciem, uzyskał od niego zgodę na ogłoszenie drukiem jednego z nich w „Wiadomościach”? Wszystko to być może.

W *Chatillon*, przeciwnie niż *List z Gwatemali*, przeszło bez echa. Rok później zmarł przyjaciel Bobkowskiego i wielki admirator jego twórczości, Michał Chmielowiec. Redakcję „Wiadomości” objęła Stefania Kossowska. Nic ze spuścizny autora *Szkiców piórkem* nie znalazło się więcej na ich łamach. Stara emigracja, z której rekrutowali się wierni czytelnicy i prenumeratorzy pisma, wymierała. W kwietniu 1981 roku tygodnik podążył jej śladem.

Bibliografia

- Bobkowski Andrzej (1962), *Listy Andrzeja Bobkowskiego do Andrzeja Chciuka. Kłamstwa i zakłamanie*, „Wiadomości”, nr 32/33, s. 4.
- Bobkowski Andrzej (1994), *Opowiadania i szkice*, przedm. i oprac. P. Kądziała, Warszawa: Interim.
- Bobkowski Andrzej (2006), *Listy do Tymona Terleckiego 1956–1961*, opracowała i posłowiem opatrzyła N. Taylor-Terlecka, Warszawa: Biblioteka „Więzi”.
- Bobkowski Andrzej (2008), *Listy z Gwatemali do matki*, słowo wstępne W. Odojewski, oprac. E. Jurczyszyn, Warszawa: Larix.
- Bobkowski Andrzej (2009), *Ikkos i Sotion oraz inne szkice*, zebrał i opracował P. Kądziała, Warszawa: Biblioteka „Więzi”.
- Bobkowski Andrzej (2013), *Listy do Aleksandra Bobkowskiego 1940–1961*, podała do druku i opracowała J. Podolska, Warszawa: Biblioteka „Więzi”.
- Bobkowski Andrzej (2013), *Listy do Jerzego Turowicza 1947–1960*, podał do druku i opracował M. Urbanowski, Warszawa: Biblioteka „Więzi”.
- Bobkowski Andrzej (2013), *Listy do różnych adresatów*, wybór i opracowanie K. Ćwikliński, Kraków: Arcana.
- Bobkowski Andrzej, Mieczysławska Aniela (2010), *Listy 1951–1961*, do druku podał, wstępem i przypisami opatrzył A. St. Kowalczyk, Warszawa: Biblioteka „Więzi”.
- Bryndza-Stabro Stanisław (2015), *Andrzej Bobkowski w świetle swojej korespondencji*, w: *W ogrodzie świata. Profesorowi Aleksandrowi Fiutowi na siedemdziesiąte urodziny*, red. Ł. Tischner i J. Wróbel, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 292–310.
- Chciuk Andrzej (1962), *O Andrzeju Bobkowskim i jego listach*, „Wiadomości”, nr 32/33, s. 3.

⁵² „Zaczęłam właśnie powoli porównywać rękopis dziennika z drukowanym i przepisywać te opuszczone rozdziałiki dla Giedroycia. Jest to praca ogromnie żmudna i wolna” [List B. Bobkowskiej do T. Terleckiego z 19 maja 1962, w: A. Bobkowski, *Listy do Tymona Terleckiego 1956–1961*, s. 154].

- Chciuk Andrzej (1990), *Gąsiorowski, Zbyszewski, Miłosz, Łobodowski*, „Tygodnik Literacki”, nr 12, s. 10.
- Czytelnicy o „Wiadomościach”. *Świetne listy* (1968), „Wiadomości”, nr 28, s. 6.
- Ćwikliński Krzysztof (2011), *Znani i nieobecni. Studia i szkice o Andrzeju Bobkowskim i innych pisarzach emigracyjnych*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.
- Ćwikliński Krzysztof (2016), *Helikopter i kultura masowa. Studia i szkice o piarstwie Andrzeja Bobkowskiego*, Łomianki: Wydawnictwo LTW.
- Ćwikliński Krzysztof, Kowalczyk Andrzej Stanisław, Urbanowski Maciej [red.] (2014) *Andrzej Bobkowski wielokrotnie. W setną rocznicę urodzin pisarza*, Warszawa: Biblioteka „Więzi”.
- Fiut Aleksander (2015), *We władzy pozoru*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Giedroyc Jerzy, Jeleński Konstanty A. (1995), *Listy 1950–1987*, oprac. i wstęp W. Karpiński, Warszawa: Czytelnik.
- Giedroyc Jerzy, Bobkowski Andrzej (1997), *Listy 1946–1961*, wybrał, oprac. i wstępem opatrzył J. Zieliński, Warszawa: Czytelnik.
- Giedroyc Jerzy, Miłosz Czesław (2008), *Listy 1952–1963*, oprac. i wstępem opatrzył M. Kornat, Warszawa: Czytelnik.
- Grabowski Zbigniew (1962), *Do redaktora „Wiadomości”*, „Wiadomości”, nr 35, s. 6.
- Grydzewski Mieczysław (1951), *Silva rerum*, „Wiadomości”, nr 22, s. 4.
- Hertz Zygmunt (1992), *Listy do Czesława Miłosza*, Paryż: Instytut Literacki.
- Hradyńska Irena (1962), *Talent odłożony na później*, „Wiadomości”, nr 32/33, s. 3.
- Janta Aleksander (1973), *Nowe odkrycie Ameryki*, Paryż: nakł. Czytelników Libella.
- Konarski Szymon (1963), *List do Redakcji*, „Kultura”, nr 3, s. 164–165.
- Miłosz Czesław (1951), *Nie*, „Kultura”, nr 5, s. 3–13.
- Miłosz Czesław (1956), *Polemiki*, „Kultura”, nr 7–8, s. 186.
- Miłosz Czesław (1962), *Uwagi do uwag Gombrowicza*, „Kultura”, nr 12, s. 122–125.
- Miłosz Czesław (1998), *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945–1950*, Kraków: Znak.
- [Miłosz Czesław, Grydzewski Mieczysław] (1959), *Korespondencja. Przed przyznaniem nagrody „Wiadomości”*, „Wiadomości”, nr 45, s. 6.
- Mackiewicz Stanisław (1953), *Odpompatycznienie*, „Wiadomości”, nr 16, s. 2.
- Nowak Maciej (2014), *Na łuku elektrycznym. O pisaniu Andrzeja Bobkowskiego*, Warszawa: Biblioteka „Więzi”.
- Nowak Maciej (2020), *Inaczej przeżyta nowoczesność. O piarstwie Andrzeja Bobkowskiego*, Kraków: Instytut Literatury.
- Oświadczenie w sprawie nowej emigracji*, (1951–1952), „Kultura” 1951, nr 12 s. 3 i 1952, nr 1, s. 2.
- Piasecki Sergiusz (1951), *Były poputczik Miłosz*, „Wiadomości”, nr 44, s. 3.
- Supruniuk Mirosław A. (2012), *Uporządkować wspomnienia. Nieautoryzowane rozmowy z Jerzym Giedroyciem*, Toruń: Towarzystwo Przyjaciół Archiwum Emigracji.
- Terlecki Tymon (1962), *Andrzej Bobkowski*, „Wiadomości”, nr 32/33, s. 1–2.
- Urbanowski Maciej (2013), *Szczęście pod wulkanem. O Andrzeju Bobkowskim*, Łomianki: Wydawnictwo LTW.
- Wieniewski Ignacy (1962), *Do redaktora „Wiadomości”. O spuściznę po Andrzeju Bobkowskim*, „Wiadomości”, nr 35, s. 6.

Life after Life.

Andrzej Bobkowski's Posthumous Fate in "Wiadomości"

Abstract

The article is a fragment of a larger whole which narrates the relationship between Andrzej Bobkowski and the editors of the weekly "Wiadomości" [News]. The author discusses the question of preserving the legacy of the deceased writer and of publishing his previously unprinted notes and letters that were kept by his widow in a private archive in Guatemala.

Keywords: Andrzej Bobkowski, Mieczysław Grydzewski, Michał Chmielowiec, weekly "Wiadomości", emigration literature